WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod liczbą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 143. Bochum, czwartek, 1 grudnia 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu kaleczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Freisenbruch przy Steele. W przeszłą niedzielę odbył się tu wiec zwołany przez „Związek Polaków w Niemczech.“ Wiec zagaił i przewodniczył mu z polecenia zarządu „Związku“ p. W. Przybylski z Horst Nasamprzód dał redaktor „Wiarusa Polskiego“ krótki pogląd na prawo o kasach chorych, o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa, oraz o zabezpieczeniu na starość i słabość i zachęcał, aby każdy starał się o poznanie tak ważnych przepisów dla każdego kto płaci składki do tychże kas. Dużo Rodaków już utraciło prawo do renty z powodu nieznajomości odnośnych przepisów prawnych. W końcu zachęcał tenże mówca do gorliwego spełnienia obowiązków religijnych i narodowych, oraz do szerzenia znajomości dziejów ojczystych, tego najskuteczniejszego środka służącego do rozbudzenia poczucia narodowego.

Następnie przemawiał pan Wawrzyniak z Welper przestrzegając przed sidłami socyalistów, jakie oni na Polaków na obczyźnie zastawiają. Żaden prawy Polak i katolik z partyą przewrotu nic nie może mieć wspólnego. Niech Niemcy podziękują Bismarckowi, że swą przewrotną polityką przyczynił się do wzrostu socyalnej demokracyi.

Pan Gbiorczyk ze Sodingen zachęcał zebranych, aby starali się o jak największą łączność, gdyż tylko w gromadzie coś znaczymy, a gdy idzie każdy osobno, słabi jesteśmy, spólna praca bowiem tylko zdoła nas uratować od zniknięcia w morzu niemczyzny, która ze wszech stron swe ramiona szczególniej po młode wyciąga pokolenie. Z tego względu też dom rodzinny winien baczyć na swój najpierwszy obowiązek, a tym jest wychowanie dzieci na prawych katolików i Polaków.

Z kolei zabrał głos p. Wawrzyniak z Linden żaląc się słusznie, że władze czynią nieraz Polakom największe trudności tam, gdzie najmniejszy do tego nie istnieje powód, czego np. Polacy w Horst niedawno na własnej doznali skórze. Takie kłócie spilkami do niczego nie prowadzi. Tak to jednak bywa, że gdy Polaków potrzebują, to dają im cukru, a gdy ich uważają za zbytecznych, to dają im baty, na co tylko jeden dowód. Gdy podczas francuskiej wojny żołnierze Polacy bić mieli Francuzów, to kazano muzyce zagrać „Jeszcze Polska nie zginęła“, lecz zaraz po wojnie zaczął się ucisk wszystkiego, co polskie.

Przemawiali jeszcze pp. Cybertowicz, Stawniak, Kępa i Przybylski. Gdy ostatni omawiał powody licznego wychodźtwa Polaków na obczyznę i słusznie zaznaczył, że na miliony przeznaczone na kolonizacyę także grosze Polaków płyną, jakie w formie podatków składać muszą, a mimo to komisya kolonizacyjna Polakom ziemi nie chce sprzedać, urzędnik, dozorujący wiec uznał, — nie wiedzieć na jakiej podstawie — proste stwierdzenie prawdy, wszystkim znanej, za — ludzie słuchajcie i dziwujcie się — za podburzanie jednej klasy ludności przeciw drugiej i zagroził rozwiązaniem wiecа, gdyby mówca dalej w podobny sposób chciał się wyrażać. A co, czy to nie ciekawe? — Wiec rozpoczęto i zakończono pieśnią.

Herne. Roczne sprawozdanie z czynności Tow. ś. Stanisława w Herne od 7 listopada 1897 r. do 6 listopada 1898 r. Tow. liczyło 182 członków, z tych wystąpiło z rozmaitych powodów 11, z powodu nieregularnego płacenia miesięcznych składek byliśmy zmuszeni wykreślić 13, więc ubyło wszystkich 24, pozostaje na rok bieżący wypłatnych członków 158. Chorych członków mieliśmy w ubiegłym roku 46, którzy otrzymali wsparcia 477 mr. Mszy św. zamówiło Tow. 5 i to na intencyę żywych i zmarłych członków. Tow. nasze brało cztery razy udział w uroczystościach sąsiednich Tow. i w uroczystości obchodu 20-letniego jubileuszu Ojca św. Mieliśmy też wspólną gwiazdkę i święconkę i cztery zabawy. Zebrań było 20 20 zwyczajnych i 4 nadzwyczajne. W bibliotece znajduje się 187 książek, które są własnością Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. Z gazet abonuje Tow. „Wiarusa Polskiego“ i „Wielkopolanina“. Dochodu było 1540 mr. 87 fen., rozchodu 1137 m. 33 fen., pozostało 403 m. 54 fen. Z tych oddano do kasy oszczędności dnia 18 lipca rb. 100 marek pozostaje u kasyera na rok przyszły 303 mr. 54 fen. W kasie oszczędności znajduje się 556 mr. 84 fen. Cały majątek Tow. wynosi 860 m. 38 f. Wszystkie sprzęty towarzystwa zabezpieczone są na przypadek od ognia.

Do zarządu zostali obrani następujący członkowie: Ksiądz wikary Bitter honorowym prezesem, Stanisław Jankowiak prezesem, Augustyn Magiłka zastępcą, Maciej Smukała sekretarzem, Walenty Dudziak zastępcą, Franciszek Maćkowiak kasyerem, Izydor Kalota zast., Stanisław Piszczałka bibliotekarzem, Jan Barański zast., Rewizorami kasy na I-szy kwartał Stanisław Lemański i Jakób Pawłowski, Ignacy Noga chorążym, Walenty Musiak zast., Walenty Wojtczak i Józef Majorczyk asystentami, Wojciech Kmiecik i Józef Helik zast. Wszystkie listy tyczące się Towarzystwa prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

St. Jankowiak, przewodniczący. M. Smukała, sekretarz.

Berlin. W sprawie kazań polskich w Berlinie zamieszcza „Dziennik Berliński“ pismo nadesłane mu od komisyi. Pismo brzmi: „Wszystkim, których obchodzi sprawa księdza polskiego i kazań polskich dla parafii św. Sebastyana, podaję objaśnienie: Na wiecu odbytym w tej sprawie, obrano deputacyę; w pięć osób byliśmy u biskupiego delegata ks. Neubera i wręczyliśmy petycyę z podpisami podług uchwał wieca, przez ręce ks. Neubera na ręce ks. biskupa Koppa. Lecz ks. Neuber przedstawił nam zaraz, iż niemożebnem zaprowadzić kazania polskie dla braku księdza polskiego. Na uwagę, iż obecnie jest płynnie mówiący po polsku ks. Zonek przy kościele św. Sebastyana, odpowiedź ks. N. brzmiała, iż jeżeli wyśle petycyę podług życzenia, to nie będzie długo trwało, a ks. Zonek zostanie odwołany i nie będziemy mieli nietylko kazania, ale i spowiedzi po polsku. Radził nam ks. N. pozostawić tę rzecz aż po świątkach, gdy będą nowi księża wyświęceni, lecz i wówczas rzecz spełzła na niczem: przy powtórnem zapytaniu się dostałem oznajmienie, iż niemożebnem jest na razie, ażeby polskie kazania się odbywały, nim nie będzie ustanowione stałe probostwo. Nie było bowiem jeszcze wiadomem ks. Neuberowi, kto będzie miał prawo probostwo obsadzić, czy rząd, czy władza kościelna, gdyż nie była jeszcze ta sprawa z kościołem samym uregulowana. Radził nam ks. N., byśmy wysłali prośbę do ks. Arcybiskupa Stablewskiego, w myśl tej, iż może by jaka wymiana mogła nastąpić pomiędzy obiema dyecezyami. Na naradzie, odbytej w tej sprawie, zaniechaliśmy projektu z zasady, iż każdy pasterz musi sam najlepiej wiedzieć, czego owieczki potrzebują. Niech wystarczy to krótkie objaśnienie. Ks. Zonek jest obecnie u ś. Jadwigi, przy kościele św. Sebastyana jest także ksiądz, mówiący dobrze po polsku, przy kościele Serca Jezusowego jest ks. Nowak, Polak, a więc nie trudno o księży, lecz... o kazania.

Król Jan III. Sobieski.

W niedzielę, dnia 20 listopada, roku bieżącego, odbyła się we Lwowie wielka uroczystość.

Wśród zgromadzonych tysięcy ludu wszech stanów, tak z miasta jak i z różnych ziem Ojczyzny naszej, odsłoniono pomnik wzniesiony królowi polskiemu, Janowi III. Sobieskiemu.

Nie brakowało też i gości obcych, wśród których poczesne zajmował miejsce przybyły aż z Danii znakomity, europejskiej sławy pisarz, Jerzy Brandes, gorący przyjaciel Polski i stawający w dziełach swoich zawsze po jej stronie.

Pomnik jest ze spiżu, odlany podług pomysłu rzeźbiarza lwowskiego Tadeusza Barącza i przedstawia bohaterskiego króla jak pędzi na rumaku, a dzierżąc w ręce buławę hetmańską, wskazuje nią w przestwór świata i nawołuje, zda się, do zmartwychwstania dzielne swoje hufce ku obronie drogiej Ojczyzny.

Pomnik ten dźwignęło miasto Lwów kosztem własnym, okazując w ten sposób wdzięczność pamięci króla, nietylko za uratowanie tegoż miasta Lwowa od Tatarów dnia 25 sierpnia roku 1675, ale i za ocalenie tylokrotne Rzeczypospolitej polskiej, ba, nawet całego Chrześciaństwa od zagłady!

Ten też wielki a chlubny tytuł „obrońcy Ojczyzny i Chrześciaństwa“, mimo srogiej niewdzięczności Niemców wiedeńskich, pozostanie Sobieskiemu na zawsze! A zaczął on pozyskiwać go bardzo wcześnie, gdyż od pierwszej młodości, kiedy jeszcze pod wielkim wodzem

Stefanem Czarneckim chadzał do Danii bić Szwedów, kiedy z Jerzym Lubomirskim gromił Moskali pod Cudnowem, w Zborowie zaś i Beresteczku, pod królem Janem Kazimierzem, rozpraszał Kozaki i Tatary. Już sam jako wódz naczelny, czyli hetman wielki koronny, świetnem zwycięstwem odniesionem nad Turkami pod Chocimem, dnia 12 listopada roku 1672, pozyskał rozgłos taki i tyle przysłużył się Ojczyźnie, iż go za to obrano królem.

Ludzie dzisiejsi, jeśli nie znają historyi, dziejów, a patrzą na Turków teraźniejszych, nie mogą mieć wyobrażenia o tem, czem byli oni aż do Sobieskiego, co za potęga tkwiła w nich i moc zaborcza! Obaliwszy cesarstwo wschodnio-rzymskie, czyli bizantyjskie w Konstantynopolu (Carogrodzie), i niem owładnąwszy, poczęli oni zapuszczać zagony swoje we wszystkie trzy ówczesnie znane części świata. Zawojowali przeto Egipt, całą północną Afrykę, podbili Persyę, Arabię, Syryę, Palestynę w Azyi, sholdowali pokrewne szczepy tatarskie w Krymie, Kaukazie i Azyi środkowej, tudzież jednowierne muzułmańskie, rzucając się równocześnie na Europę, gdzie zdruzgotali królestwa: greckie, bułgarskie, serbskie, bośniackie i jęli uderzać już na Ruś i Polskę! Otrzymawszy spadek po Mongołach i Tatarach, których sobie zniewolili, nie zadawalniali się wpadaniem w kraje ościenne, jak tamci i samem li tylko pustoszeniem, lecz zapragnęli zdobyczy wszech świata, aby objąć go w swoje rządy i obdarzyć wiarą bisurmańską! Najlepszą ku temu dla nich drogą, było ujarzmienie Polski, zaczem stałaby dla nich otworem cała Europa... Ale w ciągu lat 300 bohaterscy ojcowie nasi tak dzielny stawiali im opór, że krwią się naszą i ich broczyły wciąż wprawdzie pola polskie, ale ojcowizna zostawała przy nas, chyba że z pogranicznych jej kresów, na Ukrainie, udawało się niekiedy Turkom urwać po kęsie... Ostatni wysiłek, iżby rozbić ten mur żelazny jaki im zapierał drogę do świata, zrobili pod Chocimem, a gdy zostali przez Sobieskiego odparci i pobici, zmienili swój zamysł i postanowili obrać inną ścieżkę, mianowicie na Węgry do Austryi. Obiecywali sobie Turcy, że gdy raz runie Austrya, cała Europa stać już będzie dla nich otworem, zaczem i Polska utrzyma się niedługo... W ciągu lat 10, przygotowywali swoje siły i nareszcie, w roku 1683, wielki wezyr Kara Mustafa, na czele pół milionowych prawie wojsk wyruszył w pochód i po cofnięciu się szczupłych wojsk cesarskich, obległ Wiedeń...

Popłoch bezmierny padł wnet na Europę. Cesarz Leopold szle posła swojego do króla Jana z probą o pomoc, to samo czyni poseł papieski... Jeden błaga na kolanach: „ratuj Wiedeń!“, drugi: „ratuj Chrześciaństwo!

Król Jan zebrał naprędce rycerstwa polskiego 30.000 i wyruszył pospiesznym marszem z Krakowa przez Morawy pod Wiedeń. Tu, na górze pod miastem, Kalenbergiem zwanej, stanął już dnia 11 września. Nazajutrz stoczył Sobieski ową sławną i morderczą walkę, która nowym blaskiem i chwałą okryła jego i Naród polski!

Było to zaś tak...

Na lewem skrzydle rozciągały się wojska cesarskie i niemieckie posiłkowe, pod księciem Lotaryngii, na prawem rycerstwo polskie pod hetmanami Jabłonowskim i Sieniawskim. Artyleryą dowodził jenerał polski Kątski... Ogólne dowództwo nad wszystkiem wziął sam król... Pomimo zaciętej z obu stron walki, pomimo męstwa cesarskich, a zwłaszcza polskich zastępów; których razem zaledwo było około 70.000, tak przeważali liczebnie Turcy i Tatarzy, że mowy by nawet nie było o ich pokonaniu, gdyby nie geniusz naszego króla Sobieski, przezwany przez Turków „lwem północnym“, znał nietylko lepiej od innych ich sposób wojowania, ale i jako wielki wojownik, wiedział w jakie miejsce, kiedy i jakie siłami uderzyć skutecznie... Toć i teraz, wybrawszy sposobną taką chwilę, gdy puścił jedną tylko chorągiew (po dzisiejszemu szwadron) husarską syna swojego, królewicza Aleksandra na namiot wielkiego wezyra, atakiem tym szalenie gwałtownym, rozstrzygnął losy całej bitwy! Turcy uciekli w popłochu, zostawiając niezmiernie bogaty obóz w ręku Polaków!

Tak Wiedeń i Chrześciaństwo zostały ocalone.

Kiedy w roku 1883, to jest w dwusetną rocznicę tego zwycięstwa, Niemcy wybili w Wiedniu medal pamiątkowy, wyrytowali na nim różnych wojaków, biorących udział w owych bojach, a więc księcia Lotaryngii, moc kurfirstów (książąt), ba, nawet jenerała Stahremberga, który z 15 000 wojska cesarskiego zamknięty był w murach Wiednia przez Turków, ale naszego Sobieskiego, co całą sprawą nietylko pokierował, ale rozstrzygnął krwią swoich, umieścili gdzieś tak w kącie, niepozornie, iż ledwo go odszukać można na onym medalu..

Taka to wdzięczność Niemców dzisiejszych, którzy pewnoby już teraz hałakali z turecka i modlili się po bisurmańsku, gdyby ojców ich nie był uwolnił nasz Sobieski z obroży muzułmańskiej!

Zywiej i lepiej czuli tę dla niego wdzięczność spółcześni. Skoro nazajutrz, dnia 13 września, król nasz na czele swojego rycerstwa wjechał w mury miasta Wiednia, iżby się mu przypatrzyć i w kościele podziękować Panu Bogu za zwycięstwo, to ledwo zdołał się przecisnąć przez ulice miasta... Ludzie, tak szwaby jak szwabki, rzucali się ku niemu z wyciągniętemi rękoma, zalewając się łzami dziękczynnemi i wołając głośno: „zbawco nasz!“, a która nie mogła dosięgnąć stóp i szat jego, iżby je ucałować, caławała konia królewskiego!

A jednak ten bohaterski, zwycięski król w wielkości swojej, jakżeż był skromnym wobec Boga!? Kiedy wódz rzymski, Cezar, pokonał szybko a nagle swoich wrogów, pisał dumnie i z przechwałką: „przyszedłem, ujrzałem, zwyciężyłem“... Nasz Sobieski, odniósłszy również nagłe, ale o wiele trudniejsze i ważniejsze zwycięstwo, gdy zaraz po bitwie posłał Ojcu św. w darze zdobytą na Turkach chorągiew proroka ich, Mahometa, pisał: „przyszedłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył!“...

Zwycięstwo to wielkiem było nietylko samo w sobie, ale i w następstwach. Bitwa wiedeńska zadała najsilniejszy cios Turkom, z którego nigdy już się podnieść nie zdołali! Od tej to pory zaniechali oni swojej zaborczości, słabli coraz bardziej, aż zniedołężnieli i upadli tak, że teraz stają się nieraz urągowiskiem Europy, która czyha na to, iżby podzielić się resztkami ich dziedzictwa. Ze przytem ich upadaniu mogli stopniowo wybić się z pod ich jarzma na wolność Grecy, Serbowie, Bułgarzy, a teraz wybijają się Ormianie i inne ludy, to pierwsza zasługa Sobieskiego i Polaków, którzy osłabili ową straszliwą potęgę, stępili stanowczo siłę jej do dalszego ucisku.

Toć mądrze i sprawiedliwie przypomniał światu ową pracę naszą z przeszłości, ów sławny Duńczyk, pisarz Brandes, skoro w

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Niech jedzie — mówił księdzu — jeżeli chcecie go zrobić księdzem, — trzeba, by dużo widział i dużo umiał. Niech jedzie, obaczy kawał świata, a to mu się potem przyda.

Staszkowi w to graj. Wojewoda dał mu konia i zbroję, piękny hełm, nową tarczę z wymalowanem na niej skrzydłem ptasiem strzałą przeszytem, miecz krótki i topór żelazny. Staszek pysznił się, jadąc na siwku i co chwila oglądał ostrogi, jakie sobie przypiął do ciżem ze skóry nieczernionej.

Oprócz pielgrzyma, Świętosława i Staszka, jechało jeszcze dwóch wojaków, ludzi roztropnych, świadomych puszczy, uzbrojonych należycie w miecze, topory, łuki i stryczki. Obaj byli nie młodzi, ale rzeźcy i wytrwali. Jeden zwał się Włodek a drugi Pakosz.

Swiętosław w puszce blaszanej, zawieszonej na piersiach na łańcuchu żelaznym i ukrytej starannie pod suknią, wiózł pismo wojewody Sławoja do królowej Ryksy i królewicza Kazimierza. Pismo opatrzone było pieczęcią na wosku czerwonym odciśniętą i przywiązaną do skóry na sznurku. Strzegł on tego jak skarbu, więcej jak worka ze srebrnymi i złotymi pieniędzmi niemieckimi, jakich kilkanaście sztuk dał mu na drogę wojewoda. Włodek, Pakosz i Staszko mieli w parcianych workach nieco kaszy, mąki, gotowych podpłomyków, sól, serki, kilka garnków i czerpaków drewnianych do wody.

Tak zabezpieczeni na długą, daleką i pełną niebezpieczeństw drogę, zapuścili się żwawo, wesoło i jak najlepszej myśli w głąb wielkich borów, jakie zaraz za Gąsawą się rozpoczynały i Bóg wie, gdzie się kończyły. Te strony i tę puszczę aż po granicę niemiecką znał dobrze Włodek, bo brodził nieraz po tych borach i z królem nieboszczykiem Mieszkiem chodził na wojny na Łużyce. Od granicy niemieckiej zaś pielgrzym miał już prowadzić podróżnych. Wprawdzie znał on i te strony, ale tylko gościniec prowadzący na Poznań; ponieważ zaś gród ten, w którym jeszcze Czesi siedzieli należało ominąć, a zatem iść przez puszczę na przełaj, więc Włodek przewodniczył.

— Znamcić ja dobrze ten wielki, czarny bór — mówił Włodek — ale w puszczy to człek nigdy nie jest pewny siebie. Czasem to tak ci oczy zamami, że idziesz zupełnie gdzie-idziej. W naszej podróży, to trzeba na to zważać zawdy, by mieć słońce przed sobą, nigdy zaś za sobą.

Cały dzień jechali puszczą. Koło południa Włodek skręcił trochę w bok, popatrzał się na drzewa, wciągnął w siebie silnie powietrze i poprowadził podróżnych na niewielką łączkę, trochę bagnistą, przez którą płynął bystry i czysty jak łza strumyk, Dzień był piękny, słoneczny, cichy jak zwykle u nas w jesieni. Wielka puszcza drzemała, jakby snem zdjęta, wiatr po niej nie szumiał, tylko liście spadające z brzós, dębów, brzostów i lip szeleściały. Swiergotu ptactwa nie było słychać, gdyż wyleciało ono na pola i rżyska a duże ptaki jak żórawie i inne odlatywały do gorących krajów. W puszczy więc leżała senna, niczem niezmącona cisza, przerywana tylko czasami krzykiem wron lub żórawi, ciągnących długim kluczem, gdzieś tam w błękitach, ku innym lepszym, cieplejszym ziemiom.

Na skraju łączki więc podróżni odpoczęli. Konie rozsiodłano, rozkiełznano i puszczono na paszę. Staszko i Pakosz rozpalili wielkie ognisko i gotowali przy niem w garnkach kaszę ze sperką, której połeć ze sobą z Gąsawy zabrali.

— Przydałoby się mięso — mówił Swiętosław.

— Pod wieczór może co ubijemy po drodze — odrzekł na to Włodek — choć w tej porze, to będzie trudno. Zwierz pojedynkiem chodzi i ma co jeść, więc śpi i wyleguje się po gęstwinach. Przed nocą staniemy nad wielkiem jeziorem, gdzie są bobry i ryb wszelakich mnóstwo. Upleciemy z łoziny więcierze i łowić będziemy. Jeno...

— Cóż jeno?

— Jeno nad jeziorem nocować nie jest bezpiecznie.

— A to czemu? — spytał pielgrzym.

— Ano!... bo tam najprzód po nocy, jeżeli księżyc świeci, po fali pływają boginki-topielice, w trzcinie się kryją i jak kogo chwycą, to topią w jeziorze.

— Patrzajże — zawołał Swiętosław — słyszałem ja coś o tem, ale takich boginek nie widziałem, jak żyję.

— Możecie je obaczyć dziś wieczór. Noc będzie jasna, księżycowa, to one pływać będą po jeziorze i pluskać się i pięknie śpiewać. Są to niewiasty dorodne. Miejcie się wciąż na ostrożności, by was nie zwabiły na brzeg, boby ście już świata Bożego już więcej nie oglądali.

— A niech ich tam — szepnął Swiętosław — znać ani widzieć ich nie chcę.

Włodek nic na to nie odrzekł, jeno zamyślił się trochę a potem dodał:

— Ale oprócz boginek, jest jeszcze inne niebezpieczeństwo nad jeziorem.

— Jakież to? — spytał znów pielgrzym.

— O jest ich dużo. Wody w tamtych stronach oprócz owego jeziora nie ma wcale, więc wszystkie zwierzęta z puszczy chodzą tam pić. Pod wieczór to jeno las drży cały, jak walą tury, wilki, rysie, niedźwiedzie, borsuki, łosie, jelenie, lisy, wszystkie jednem słowem zwierzęta. Trzeba się więc mieć na baczności, by im w drogę nie wleźć, ile że są rozżarte i częste bitwy ze sobą nad wodą toczą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

książce swojej powiedział, że „Polacy byli zawsze obrońcami wolności, i gdyby upadli a zniknęli, zagasłoby w świecie światło wolności!“...

Dzięki mu za to, a cześć ojcom i bohaterom, którzy na prawdę taką zarabiali krwią swoją!..

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Starogardzie na posiedzeniu radnych miasta uchwalono budowę gazowni i wodociągów, które mają kosztować 600 tysięcy mr.

Osie. W Długiem pod Kasparusem wybuchł w jednej z ostatnich nocy na trzech miejscach równocześnie ogień. Zabudowania gospodarcze właścicieli pp. Słomskiego, Kłosa i Marksa spaliły się doszczętnie. Domy mieszkalne z wielkim zaledwie trudem zdołano uratować.

Z Grudziądza donoszą, że tam odmówiono sali towarzystwu polskiemu, które chciało urządzić zabawę na gwiazdkę dla biednych dzieci. W Grudziądzu skutkiem ciągłych podburzeń ze strony niektórych szowinistów niemieckich zaszło już tak daleko, że towarzystwa polskie nie mają gdzie odbywać zebrań. Podobno chcą także wymówić lokal, gdzie się odbywają zwykle zwykłe posiedzenia i lekcye śpiewu.

Mokre. Pewien tutejszy mieszkaniec, który według zdania lekarzy miał nieuleczalną chorobę wątroby, czując się bliskim śmierci, polecił lekarzom, aby po śmierci zbadali dokładnie jego wnętrzności i mogli się przekonać o przyczynie śmierci. Pruto tedy ciało jego i znaleziono wewnątrz całą moc t. zw. psich robaków. Nieboszczyk lubiał bawić się z psami i często się od nich pozwolił lizać po twarzy. Niech to będzie przestrogą zwłaszcza dla rodziców, aby dzieciom swym nie pozwolili pieścić psów.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Kiszkowo. Robotnik Balcerek z Łobuwic udał się na ślub swego syna do Stawna. Obrzędem ślubnym w kościele został tak rozrzewniony, że przy wyjściu z kościoła padł na cmentarzu trupem.

Znin. Rodak nasz, tutejszy kupiec i właściciel hotelu p. Roman Strzyżewski otrzymał patent na wynalazek, aparat, wskazujący o każdym czasie ilość płynu, zawartego w zamkniętej beczce.

Święcichowa. Ks. Seweryn Regulski, proboszcz w St. Długich umarł dnia 26 listopada. N. o. w p.

Pszczów. W Starym Dworze umarł proboszcz tamtejszy ks. K. Knuta. N. o. w p.

Gniezno. Nawrócenie Norwegczyka przez studenta Polaka. W pierwszych dniach tego miesiąca przeszedł na łono katolickiego Kościoła Norwegczyk, wyznania protestanckiego, p. Adolf Tiegemannd, słuchacz uniwersytetu w Leodyum (Liéges) w Belgii. Pierwszą Komunię św. przyjął w kościele parafialnym w Niechanowie pod Gnieznem. Nawrócenie p. Tiegemannda spowodował przykład gorliwości w wierze kolegi jego i przyjaciela p. Żółtowskiego, słuchacza wszechnicy w Leodyum. Pan Tiegemannd tak gorliwie w ciągu roku zajął się poznaniem zasad religii katolickiej (w czem dopomagali mu OO. Jezuici w Belgii), że ks. Mierzejewski, proboszcz Niechanowa uznał go za zupełnie przygotowanego do przejścia na katolicyzm. Rodzice nawróconego, protestanci, a właściwie bezwyznaniowcy jak wszyscy Norwegczycy, nie stawiali synowi żadnej przeszkody w tej mierze.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym: Ks. proboszcz Müller z Kochanowa w powiecie lublinieckim otrzymał prezentę na probostwo w Połomi w powiecie rybnickim.

Bytom. Górnik Dombek z Janowa skazany został za zamordowanie młodego Sitki na 10 lat domu karnego. — W kopalni Bleya nastąpił wybuch dynamitu, przyczem zabity został nadzorca Jan Malina.

W Jankowicach okradziono w ubiegłym tygodniu kościół katolicki, świętokradzcy zabrali monstrancyę i kielich ofiarny.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Urzędowy „Reichsanzeiger“ donosi: Parę cesarską powitali wszyscy członkowie gabinetu niemieckiego w imieniu którego ks. Hohenlohe wyraził radość z szczęśliwego powrotu cesarstwa. Cesarz zgromadził następnie ministrów koło siebie i czynił im zwierzenia co do osięgniętych już i spodziewanych jeszcze wyników swej podróży na Wschód, jako też o obecnem położeniu politycznem na Śródziemnem morzu. Cesarz w końcu wyraził zadowolenie z osięgniętych rezultatów.

Parlament zbierze się 6 grudnia.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef ogłosił z powodu jubileuszu swego orędzie, opuszczające pozostałą część kary wszystkim obywatelom państwa austryackiego, którzy znajdują się obecnie w więzieniu za usunięcie się od stawienia do wojska, lub którym z tego powodu przedłużono czas służby wojskowej, jak też i wszystkim osobom, którzy z powodu nieusłuchania rozkazu do stawienia się na ćwiczenia wojskowe znajdują się w areszcie, śledztwie, lub sądownie są za to ścigani.

Na piątkowem posiedzeniu obu izb Rady państwa składano cesarzowi Franciszowi Józefowi z powodu jubileuszu urzędowania hołd. Od udziału wymówili się stronnicy Schoenerera i socyaliści. Miasto Wiedeń przygotowuje się też z własnej pobudki do uroczystego obchodu jubileuszu cesarskiego.

Z Rzymu dochodzi ważna wiadomość, że za pośrednictwem Niemiec przyjdzie do skutku ustanowienie przy Stolicy Apostolskiej tureckiego poselstwa. Ma to nastąpić już na Nowy Rok. Wszelkie trudności już są usunięte. Tak Papież jak sułtan zgodzili się na to w zasadzie, a Francya przyrzekła nie stawiać przeszkód. Równocześnie delegatura papiezka w Carogrodzie ma być wyniesioną do godności nuncyatury.

Z różnych stron.

Langendreer liczy obecnie 17,032 mieszkańców, to też obywatele tamtejsi noszą się z myślą, aby poczynić kroki, by wieś ta wyniesioną została do rzędu miast.

Reklinghausen. W Meckinghoven osiąść mają OO. Dominikanie z Düsseldorfu.

Annen. W tutejszej fabryce szkła niosiąc płytę szklanną upadł robotnik Adamak tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Ostawiono go zaraz do domu chorych.

Wattenscheid. Onegdaj aresztowano tu górnik Wirtza, gdyż miał się dopuścić obrazy majestatu.

Schonnebeck. W kopalni „Friedrich Joachim“ został okaleczony górnik W. Platte w Steele.

Wattenscheid posiada 18 tysięcy mieszkańców. Z tych $^6/_{10}$ przypada na katolików, a $^4/_{10}$ na protestantów.

W **Hamm** aresztowano jakiegoś nieznanego mężczyznę, który powiadał, że jest anarchistą i że ma zamiar zamordować cesarza niemieckiego.

Nadesłano.

Dobry zegarek wiele wart, lecz można go nabyć tylko ze składu, którym kieruje zawodowy zegarmistrz, on bowiem najkorzystniej każdego obsłużyć może. Taki skład posiada p. M. Danecki w Miejskiej Górce, którego ogłoszenie znajduje się w dzisiejszym dodatku, kto więc zegarek potrzebuje, niech się śmiało do niego zwróci.

W Wanne mają Rodacy tęgiego krawca Rodaka p. Józefa Wojciechowskiego, każdy więc swego popierać winien, gdyż najrzetelniej obsłużony zostanie, a ceny bardzo są umiarkowane, jak to się każdy z ogłoszenia w numerze dzisiejszym zamieszczonego przekonać może.

Bruch przeszło 5000 liczy Polaków, to też spodziewać się trzeba, iż Rodacy, którzy tam mają składy, doznają należytego poparcia. W dzisiejszym numerze mieści się ogłoszenie Rodaka p. Wojciecha Janowskiego, który w Bruchu założył skład towarów kolonialnych, a taki we wszystkiem ma wybór i ceny tak niskie, że taniej i lepiej u żadnego obcoplemieńca nikt nie kupić nie może. Przy zbliżającej się gwiazdce, gdzie każdy coś potrzebuje, winni Rodacy w Bruchu pamiętać o składzie p. W. Janowskiego.

Poznań. Lubownikom dobrych papierosów zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie pp. Ganowicza i Wielińskiego, którzy swe znakomite wyroby polecają. Każdy winien w składach żądać papierosów z fabryki wymienionych Rodaków, a może być pewien, że otrzyma dobry towar. Kto papierosy pali, niech pali przynajmniej wyroby polskie, przez co popiera przemysł swojski.

Czapki. Rodak p. C. Adamski z Poznania poleca w dzisiejszym numerze swe wyborne czapki „maciejówkami“ zwane. Wyrób ten polski odznacza się obok gustownej roboty, także bardzo taniemi cenami. Dla wygody Rodaków na obczyźnie urządził p. Adamski kilka składów, w których każdy owe czapki „maciejówki“ nabywać może. Spodziewać się należy, iż teraz członkowie naszych towarzystw czapki te zaprowadzą.

Towarzystwo św. Wojciecha w Duisburgu

donosi swym członkow i wszystkim rodakom w Duisburgu, iż w przyszłą niedzielę dnia 4 grudnia odbędzie się **walne zebranie** i obór nowego zarządu. Uprasza się, ażeby ile możności wszyscy członkowie się stawili o 3-ciej godzinie, a zarząd już o 2-giej. Zarząd.

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 4 grudnia o godzinie 6 po południu (zaraz po polskiem nabożeństwie) odbędzie się miesięczne posiedzenie na sali zwykłych posiedzeń. O jak najliczniejszy udział członków jako i gości prosi Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

W przyszłą sobotę 3 grudnia od godziny 6 do 10 po południu przystępować będą członkowie Tow. św. Barbary w Bochum w kościele Panny Maryi do spowiedzi św. W niedzielę o godz. ½8 w kościele św: Józefa wspólna Komunia św. pod chorągwią, podczas Mszy świętej, która odprawioną zostanie na intencyę towarzystwa naszego. Uprasza się członków o liczny udział.

W niedzielę, o godz. 4 po poł. w lokalu p. Schemanna (Galland) przy klasstorze **walne zebranie**, w celu załatwienia różnych spraw.

Zarząd.

Towarzystwo św. Stanisława B. w Grumme

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 4 grudnia odbędzie się zebranie o godzinie 4 po południu u pana Goeke przy kościele. O liczny udział członków i gości uprasza St. Stelmaszyk.

Towarzystwo św. Józefa w Borbeck.

W niedzielę 4 grudnia, w dzień św. Barbary mamy polskie nieszpory z kazaniem i to o pół 4. Potem **walne zebranie**. Członkowie powinni się stawić bez wyjątku, bo będzie obór nowego zarządu. kto się nie stawi, sam sobie szkodzi. Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Fiołek" w Bruchu.

W przyszłą niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu pana Kuchem

walne zebranie.

Wszystkich członków i innych Rodaków z Bruchu i okolicy uprasza się o liczny udział, gdyż będziemy mieli gościa, który przemówi o ważności śpiewu polskiego, a prócz tego przyjdą inne bardzo ważne sprawy pod obrady. Każdy Polak z Bruchu i okolicy powinien na to zebranie przybyć koniecznie. Zarząd.

Tow. św. Barbary w Gelsenkirchen-Neustadt

donosi swym członkom i rodakom w okolicy, iż przybędzie **ksiądz polski** w sobotę dnia 3 grudnia i będzie aż do poniedziałku. W niedzielę o godzinie 4 kazanie. W poniedziałek w dzień św. Barbary będzie suma i kazanie o godzinie 3 kwadr. na 9-tą. Członkowie Koła śpiewu będą śpiewać przy Mszy św. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Boyer pod Bottropem.

Donosi się szanownym członkom Towarzystwa św. Stanisława Kostki, iż posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 4 grudnia u pana Knebbra. Zapraszamy wszystkich członków, ponieważ odbędzie się obór nowego zarządu. O liczny udział uprasza Zarząd.

Szanownemu Panu

Józefatowi Nawrotowi

prezesowi Towarzystwa „Zgoda" w Elberfeld

życzymy w dniu Imienin zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, a po długiem i szczęśliwem życiu nieba. Nasz przewodniczący p. Nawrot niech żyje!

Członkowie Tow. „Zgoda" w Elberfeldzie.

Szanownemu Panu

Andrzejowi Szłapce

w Wanne

składamy w dniu Imienin serdeczne życzenia.

Dziś w nocy o północy. * Przyszedł ktoś do mnie w nocy, * I zapukał i zagrzmiało * I mnie zaraz wstać kazało, by szanownemu Kumotrowi powinszować. * W dzień waszego imienia * W uroczystej chwili * Swieci słońce pięknie, * Ptaszek rzewnie kwili, * Z tej prozy żywota wasza dusza gorąca * Niech leci wysoko do nieba, do słońca. * Zawsze też w pokorze udajcie się do krzyża, * Tam znajdziecie pociechę, co boleść uśmierza. — Zyczymy wam szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci Królestwa niebieskiego. Po trzykroć wykrzykujemy: Andrzej Szłapka niech żyje, aż cała ul. Hüllerstr. na Kościuszkowie zadrży. Tego wam życzą wasi znajomi, ale nie wymienieni, więc prosimy zgadnąć kto? J. H., C. E. F.

Szanownemu Panu

Andrzejowi Józefiakowi,

członkowi towarzystwa św. Wacława w Linden, oraz jego synowi

Andrzejowi

w dniu godnych Imienin dnia 30 listopada zasyłam jak najserdeczniejsze życzenia. Jak kwiat piękny w ogrodzie, * Żyj Andrzeju ze swoim synem w szczęściu i swobodzie. * Życzę ci zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności, * Abyś był Andrzeju zdrów i wesół do późnej starości. * Pragnę, aby się moje spełniły życzenia, * Abyś osięgnął koronę i tam przed Stwórcy naszego tronem * Zażywał chwały ze swoim Patronem. Jeszcze raz ci to winszuję i po 9999 razy wykrzykuję: Szanowny Pan Andrzej niech żyje, aż całe Dahlhausen zadrży. Tego ci życzy Antoni Owczarczak.

Dzieci nędzy.

Powieść przez księdza Władysława Chotkowskiego

Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski" Boc hum.

Otwarcie interesu!

W Bruchu

i okolicy zamieszkałym Rodakom donoszę niniejszem, iż otworzyłem w Bruchu przy ulicy

Marienstr. 345

niedaleko kościoła katolickiego

skład towarów kolonialnych i tłuszczów.

Polecam szczególnie: **kawy,** herbatę, cukier, kiełbasę, okrasę, **różne sery,** jaja, orzechy, jabłka, śliwki, groch, kwaśną kapustę, **smalec**, ryż, mąkę, **różne wina, cygara** i wszystkie inne towary kolonialne.

Ceny bardzo tanie.

Proszę Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z szacunkiem

Wojciech Janowski.

Polska służąca

z uczciwej familii potrzebna **zaraz.**

Walenty Mroskowiak,

Bruch, Leuchtbergstr. 323/5.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa

Piotr Porzucek,

zechce przesłać jego adres do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego. Przebywa on podobno we Wilhelmsburgu.

Barbarę Pawlicką

rodem z Wielkich Gorzyc przy Ostrowie, obecnie w Wilhelmsburgu przebywającą proszę, aby w celu załatwienia ważnych spraw familijnych podała swój adres:

Walenty Pawlicki,

Eiberg 12 p. Horst-Ruhr.

Obelgę

wyrządzoną Maryannie Musielak we Wanne odwołuję i przepraszam.

Wanne, dnia 27. 11. 98.

Roch Andysz.

30-go listopada wyjadę na kilka dni.

Dr. Stadler

lekarz chorób wewnętrznych.

Dortmund, Ostwall 31.

Kalendarze

na rok 1899:

„Kopernik."
Cena 30 fen., z przes. 40 fen.

„Katolika."
Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

„Maryański."
Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

„Święta Rodzina."
Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Obrazy narodowe

bez oprawy: Kościuszko na koniu 50 fen. Kościuszko pieszo 50 fen., z przes. 70 f. Bitwa pod Racławicami, cena 1,60 m., z przes. 1,90 mr. Przysięga Kościuszki w Krakowie. Cena 2 mr., z przes. 2,30 mr. Poczet królów i książąt polskich. Cena 1,50 mr., z przes 1,80 mr. Do nabycia

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 en. z przes. 1 mr.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum

Kochanej Siostrze

Barbarze Pawlickiej

w Wilhelmsburgu

życzę w dniu Imienin zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, a po śmierci nieba i wołam po trzykroć: niech żyję. Szczerze przywiązany brat Walenty Pawlicki.

Czapki maciejówki

nagrodzone dla swej doskonałości

złotym medalem

a znajdujące się w przeszło 200 składach w Wiel. Księztwie Pozn., Prusach Zachodnich i na Slązku mają w Westfalii na sprzedaż:

p. Fr. Janowski w Bruchu;
p. Walenty Banach w Wanne II;
p. A. Wojczyński, Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 15;
p. Jakob Dorowski, Bochum, Wilhelmstr.

MARKA FABRYCZNA

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

W każdej czapce znajduje się obok **oddrukowana marka fabryczna**, na co proszę przy kupowaniu uważać.

Dalsze składy chętnie urządzam.

C. Adamski, Poznań, Bazar.

Fabryka czapek założona w r. 1854.

Szanownym Rodakom

w Wanne-Bickern i okolicy

zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony

skład sukna i bukskinu.

Polecam Rodakom:

ubrania od **30 mr.** począwszy i wyżej,
paletoty od **30 mr.** począwszy i wyżej,
spodnie od **6 mr.** począwszy i wyżej.

Wykonuję tylko

podług miary

i pod gwarancyą dobrego leżenia. — Niech się każdy Polak-katolik przekona, że u Polaka-katolika najlepiej będzie obsłużony, a nie u obcych. Polecając Szan. Rodakom mój zakład krawiecki i prosząc o poparcie kreślę się

z wysokim szacunkiem

Józef Wojciechowski, Wanne-Bickern,

Kastanien-Allee nr. 2.

Tanie ceny!

Rzetelna usługa!

Rodacy!

Żądajcie wszędzie papierosów wyrobu polskiego, popierając przez to przemysł własny!

G.&W.
PATRIA
MARQUE DÉPOSÉE.

Ulubione gatunki, jako to: **„Smyrna", „Mickiewicz", „Rajskie", „Samsonfort", „Noblesse", „Sokoły", „Kościuszko", „Sulejka", „Otoman", „Amatorskie", „Sobieski"** odznaczają się specyalnie jędrną i wyborową mięszanką.

Do nabycia we wszystkich składach cygar i kolonialnych w Westfalii i Nadrenii.

Fabryka papierosów „Patria"

Ganowicza i Wleklińskiego

w Poznaniu.

Towarzystwom

polecamy:

książki dla sekretarza, bibliotekarza, kasyera, książki do zapisywania członków itd. itd.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum

3 dodatki: „Nauka Katolicka", „Głos górników i hutników" nr. 22 i dodatek nadzwyczajny.